

Cena „SZKOLNICTWA“
WYDZIAŁ
 rocznie: 8 koron
 kwartalnie: 2 korony
 miesięcznie 70 hal.

„Szkoła“ pojedynczy kosztuje
 30 hal.

Prenumeraty przyjmuje się za
 opłatą po 12 hal. od
 pierwszej petitu za każdora-
 zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
 niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
 rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
 Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
 w Nowym Sączu
 przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
 dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
 Redakcyja wszelkich infor-
 macyji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
 1. stycznia b. r. mamy w za-
 pasie.

Za zmianę adresu
 opłaca się 40 hal., które należy
 uiszczyć równocześnie z przesyłką
 prenumeraty

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano
 we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!

OD ADMINISTRACYJI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty,
 która zawsze z góry uiszczaną być winna.

Nauczycielstwo wobec drożyzny.

Od lat kilkunastu coraz częściej i dotkliwiej na-
 wiedzają wylewy nasz kraj lub jego znaczne przestrze-
 nie, a rok rocznie od połowy lata następuje ciąg
 dalszy tj. ogólny przednowek, drożyzna spowodowa-
 na zniszczeniem pól, ról, ogrodów i łąk. Środki
 do życia już i tak niesłychanie drogie — wzrastają
 w cenach wskutek tego ustawicznie, czego następstwem
 podrożenie wszystkich produktów pracy.

Dotkniętym klęską powodzi spieszą bodaj ze
 skromną pomocą: kraj, rząd i społeczeństwo, i jeżeli
 skutkiem niej podrożają artykuły spożywcze — wów-
 czas zarówno producent jakoteż i robotnik, podnoszą
 ceny, słowem drożeje praca fizyczna i jej produkty, atoli
 tylko praca umysłowa i jej produkt zostają zawsze
 w tej samej cenie, za czem idzie, że każdy konsument
 tej kategorii tj. urzędnik publiczny — jakim jest
 również nauczyciel, pokryć musi bezzwrotnie pod-
 wyżkę poszczególnych artykułów niezbędnych do ży-
 cia i okrycia.

W obronie jego bytu nikt dobrowolnie głosu nie
 podniesie, ani jego władza, ani społeczeństwo, któremu
 poświęca swe siły i swą pracę, ani też on sam, jako
 jednostka. On bowiem wstydy się żebrać i musiałby
 zapłonąć rumieńcem wstydu, gdyby miał wyciągnąć
 rękę po wsparcie.

Przypatrzymy się bliżej jego stosunkom. Wgląd-
 nawszy w spisy różnych kas pożyczkowych i w czar-
 ne księgi sklepów, rzeźników, szewców i krawców a
 zobaczymy obraz poważnej prawdy — nagiej nędzy,
 która twierdzimy, stanowczo powstała z powodu dro-
 żyzny życia, drożyzny mieszkań a w części z powodu
 choroby lub innych nadzwyczajnych wypadków.

Drożyznę czynszu powetuje kupiec, przemysłowiec,
 rzemieślnik, a nawet przekupień i robotnik dzienny,
 przez podwyższenie ceny produktu swej pracy, nato-
 miast nauczyciel opłaca ją dla nich bez żadnej rekom-
 pensaty, bo dla niego nie ma ani prawa odwetu, ani
 dobrodziejstwa opieki od władzy.

O ile lepiej uposażeni są wojskowi, przeważnie
 będący bez rodzin, bo cieszą się pieczołowitością wła-
 dzy, choćby się bez niej obejść mogli. Tam bez próśb
 i żebrania żąda minister sam potrzebnej kwoty na po-
 prawę ich bytu, parlament najspokojniej uchwała i
 „finta la comedia“ — natomiast w stanie nauczycielskim
 bolesny dramat trwa bez końca!! Że nawet najniż-
 sze rangi służbowe w wojskowości uposażone są po
 ludzku — przekonuje najlepiej kwaterowe, które dla
 feldweblów i regimentstamborów wynosi np. w Kra-
 kowie i Przemyślu 36. kor. miesięcznie — natomiast
 u nauczycieli posiwiających w służbie waha się między
 10 a 13 kor! Czyżby mieszkania stabstrompetrów lub
 feldwebli były droższe, aniżeli mieszkania nauczycieli
 ludowych i wydziałowych? Czyż ta rażąca nieżyczli-
 wość władz szkolnych nie jest powodem wzrastającego
 rozgoryczenia w świecie nauczycielskim?

Nauczyciel spienięża swą ciężką pracę zawsze
 jednakowo, bez względu czy kilogram chleba kosztu-
 je 24 czy 30 hal! Najemnik dzienny, stróż, pacholek,
 ekonom stawia i przyjmuje warunki odpowiednie sto-
 sunkom drożyznianym i miejscowym — lecz nauczy-
 ciel tego zrobić nie może. Dla niego pozostaje tasma
 droga, która stoi otworem dla starca, żebraka, tj.
 droga żebrania o wsparcie — o zapomogę!

Wobec takiego stanu rzeczy nauczycielstwo za-
 dną miarą obojętnem być nie może — lecz wszyscy jak
 jeden mąż powinni uchylić dekoracye łachmanów bie-
 dy i pokazać ją światu w oświeceniu prawdziwym.
 Nie my winni, że kraj lichy nas opłaca, co więcej, wy-
 korzysta krwawą pracę za nędzną jałmużną. Dlatego
 wszyscy bez wyjątku i równocześnie powinni wnieść
 do Sejmu krajowego petycyje o dalsze podwyższe-

nie poborów mianowicie: przez zrównanie plac nauczycielskich z placami urzędników państwowych 3. rangi ostatnich, a nadto o przyznanie wszystkim nauczycielom dodatku drożyznianego. Żądanie to jest tak słusznem i na czasie, że nie wymaga chyba żadnego uzasadnienia.



Do pracy... ko'edzy!

(Dokończenie).

ad 1. Wskazany układ nowych książek uważam za odpowiedni, atoli zauważyć muszę, aby książki nowe obejmowały tylko taką ilość materiału, jaką nauczyciel dokładnie podczas nauki w szkole opracować zdoła, gdyż korzyść dla diatwy nie zawisła od objętości książki, lecz jedynie od gruntownego przyswojenia sobie jej treści. Z tej zasady wychodząc sędzę, że I. książka do czytania wystarczy aż nadto w objętości 6. arkuszy druku; II. książka 8. arkuszy — zaś III. książka 9 — 10 arkuszy. Pamiętać wreszcie należy o jednej ważnej zasadzie tj. o systematycznym powtarzaniu, które odbywa się a) na początku i przy końcu godziny; b) po opracowaniu pewnego działu; c) z końcem tygodnia, miesiąca i półroczu szkolnego, na które odliczyć trzeba pewną ilość czasu. — Zapatrywanie „jakoby plan naukowy zgodnie z celem nauki języka wykładowego *nie domagał się* wcale zupełnego wyczerpania podręcznika, jest błędem i nie wytrzymuje najlżejszej krytyki wobec ustalonej zasady

dydaktycznej, która przepisuje, że dziecko nie powinno uczyć się niczego w szkole, *bez poprzedniego wyjaśnienia* ze strony nauczyciela.

ad 3. Ustępy prozaiczne muszą być o ile możności zwięzłe i podane w formie opisu obrazowego; budowa zdań ma być prosta, iżby dzieci nauczyć się mogły prawidłowego myślenia i poprawnego mówienia. Druk ile możności wyraźny, a najodpowiedniejszy będzie t. zw. Garmond Antiqua (halbfette) lub Cicero egiptienne; — obecny druk jest zabójczy i skutkiem niego znaczna część dzieci osłabia wzrok zawczasu. Nie należy lękać się tem, że przy *dobrem oświetleniu* druk dzisiejszy wystarcza aż nadto, lecz zważyć trzeba ten moment, że połowa dzieci siedzi w ławkach, oddalonych od okna i w tem miejscu szczególnie w dniu pochmurne (w jesieni i zimie) dobrze oczy natężyć musi. Korzystniej będzie dla wszystkich, gdy powiększy się objętość książki o pół arkusza druku, aniżeli przez zbytnią oszczędność narazi diatwę na osłabienie wzroku.

ad 4. Na ustępy nadają się najlepiej, szczególnie dla klasy II. i III. w pierwszym rzędzie takie, których treść będzie moralną — zaś tekst ich nadaje się równocześnie śpiewu. Wierszyki tego rodzaju znaleźć można w dawnym śpiewniku Chmielewskiego np. „Pieśń koleżańska“, „Dzieci do rodziców“ itp.

ad 5. Dział rzeczowy powinien być bardzo ogólnie zestawiony tj. nie zawierać *żadnych zbytecznych* drobiazgów. Smutne doświadczenie poucza, że tak zwa-

NIEPOPRAWNY.

Przed chwilą pożegnał go ksiądz.

Wyspowiadał się i uczył, że mu się ulżyło. Czuje się zdrowszym i próbuje nawet wyciągnąć nieco swe ręce i nogi. Udaje mu się to, chociaż z wielkim wysiłkiem i bólem.

Wokół niego siedzi rodzina i znajomi. Przyszli pocieszać go i wmawiają weń, że jeszcze długo żyć będzie. Lecz on się na tem dobrze rozumie. Pociesza się zwykle umierającego do ostatniej chwili.

...Dziwni oni, myślą zapewne, że on w to wierzy, co oni mu mówią, a nie wiedzą, że on czyta z ich twarzy zupełnie co innego. Zwątpili właśnie już dawno, a teraz tylko już czekają ostatniej chwili i ukradkiem spoglądają na niego.

Chce mu się śmiać z nich... zauważyliby jednak, więc da spokój. By się zresztą uwolnić od ich przestraszonego wzroku, zrobi najlepiej gdy przymknie oczy.

Udaje śpiącego i zaczyna bawić się myślami, które jak rój czarnego ptactwa, opadają go znowu. Zapomina, że czeka go śmierć — chociaż on nie zapomina wcale o tem. Wie, że ona przyjdzie, ale jeszcze nie teraz i nie dziś.

...Dziwny ten ksiądz... wmawiał w niego, że jeszcze żyć będzie, byle tylko nie tracił nadziei. Ale któż mu powiedział, że on ją stracił?... On, chociaż

jest pewny, że wyjścia nie ma, nie mówił przecież o tem nikomu.

...Ale... kto to zresztą wszystko przewidzieć może... kto wie, może jeszcze wyzdrowieć. Żyje przecież z tą chorobą już lat kilkanaście, a po drugie, od czasu, gdy się położył do łóżka, nie czuł się jeszcze tak zdrowym, jak właśnie teraz.

Powiadają wprawdzie, że przed śmiercią każdemu robi się lżej... ale tu, on się nie ludzi. Czuje dobrze, jak wraca mu zdrowie i chęć do życia. Próbuje znów poruszyć się. Bola go jednak jeszcze rany... musi więc poczekać, aż nabierze sił, zresztą i tak właśnie teraz wszyscy spoglądali na niego, on nie chce usłyszeć całego szeregu zapytań.

Woli sobie podumać.

Ile to przeżył już lat?... Liczy i przypomina sobie, że kończy 58 rok życia, a jako nauczyciel? To już pamięta dobrze, bo do pełnej emerytury brakuje mu lat cztery.

Byle tylko doczekać tego czasu... a kto wie, możeby mu przyznali jeszcze ostatnie pięćciolecie, no i podwyższyli placę.

Od lat 30. nie doczekał się najmniejszego awansu, a to może zniechęcić człowieka do wszystkiego, nawet do życia.

Nie może jednak tracić nadziei i wierzy, że podwyższenie plac jest tylko kwestyą czasu. Muszą przecież usunąć tę anomalię... a wtedy? Wtedy otrzyma z pięćcioleciem o stokilkadziesiąt złr. więcej

ni „specjaliści“ nauczyciele kładą nacisk na swój ulubiony przedmiot — a więc jedni na dział geograficzny, inni na historyczny, i żądają, aby małe 9 — 10 letnie dzieci tyle i tak samo umiały, co odnośni nauczyciele! Dlatego niechaj członkowie komisji redakcyjnej pamiętać zechcą, że ułożyć mają materiał naukowy dla nieumiejących dzieci, które wszystkiego uczyć... i nauczyć *potrzeba w szkole.*

ad 6. Skoro dział gramatyczny i stylistyczny stanowić ma klucz, wyłącznie do użytku młodzieży, więc najwłaściwsze miejsce dla niego na końcu książki — za czem przemawia jeszcze i ta okoliczność, iż działały owe stanowić będą wówczas pewną zaokrągloną całość, w której dziecko odszuka łatwiej potrzebne dlań pouczenie — aniżeli z pośród rozrzuconych ustępów. Wreszcie w podobny sposób zestawione są podręczniki naukowe niemieckie i węgierskie.

ad 7. Jeżeli ma być mowa o rzetelnej korzyści z nauki szkolnej, w takim razie dział powiastkowy (treści moralnej) łącznie z działem poetycznym powinien być równy działowi rzeczowemu; żądanie to opieram na jasno określonym zadaniu szkoły ludowej, które żąda równomiernie: *wyrobienia* charakteru moralnego i *wyposażenia* wiadomościami, potrzebnymi w celu dalszego kształcenia się dla życia“. Że o takie a nie inne wyposażenie rozchodzi się wszystkim bez wyjątku rodzicom — najlepszy chyba dowód w tem, że słysząc z ich ust częste żale: „iż dzieci przed rozpoczęciem uczęszczania do szkoły były grzeczne, posłuszne

i przyzwoite, a później straciły owe przymioty. 2. iż dzieci nawet dobrze rozwinięte nie nabyły w szkole ludowej rzeczy najpotrzebniejszych, bo nie rozumieją treści nawet zwykłych wyrazów, że piszą błędnie a to dlatego, że bezużytecznie tracą czas na rysunki i geometryę, które im wcale jako dzieciom nie potrzebna.

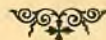
ad 8. W kwestyi doboru i rozmieszczenia ilustracji podzielałam w zupełności zapatrywanie, aby w nowych książkach nie umieszczać żadnych rycin lecz natomiast koniecznym będzie celem ujednostajnienia nauki aby Rada Szk. kraj. z funduszu zakupiła potrzebną ilość dla wszystkich szkół tablic ściennych. —

Przeciw rycinom w książkach dla szkół ludowych znane są następujące zarzuty: 1) że rycina wówczas interesuje *dziecko*, gdy zostanie objaśniona; 2) że na małej kartce książki szkolnej trudno podać *dobre* wyobrażenie danej rzeczy, wobec czego licha rycina równa się żadnej; 3) że dotychczasowe lichy ryciny podnoszą znacznie cenę książki, a ta powinna być najniższą; 4) wreszcie i co najważniejsza, że spora ilość dzieci wycina lub zarysowuje ryciny, przezco niszczą książki i narażają rodziców na wydatki.

Imieniem Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Nowy Sącz dnia 24 lipca. 1903.

Gutowski J.



i jeszcze choć lat kilka przeżyje spokojnie na emeryturze.

... A jaka to szczęśliwa będzie jego żona? Uczyniłby jej prawdziwą niespodziankę. Zamieszkaliby gdzieś w małej mieścinie, gdzie życie tańsze — już wie nawet w której — i spokojnie dożyliby dni swoich ostatki... Czasem odwiedziliby Władka albo kogoś ze znajomych, a potem gościliby ich u siebie. Uśmiecha się. Chodzi teraz o to, by się już raz zebrał Sejm i załatwił tę sprawę.

Po pewnym czasie otwiera oczy. Nad nim stoją wszyscy i jakimś dziwnym wzrokiem spoglądają na niego. To go zaczyna irytować. Musi odwrócić głowę, a przynajmniej oczy.

... Dlaczego się to jednak tak zciemnia? Zapytałby, która godzina, ale boi się, by odpowiedzią i zapytaniem nie przerwali mu toku myśli, a on tego nie lubi.

Myśli dalej i zdaje mu się, że jest już po posiedzeniu Sejmu. Z gazet dowiaduje się o podwyższeniu płacy. Z radości zaczyna mu serce nieco silniej uderzać i zmusza do dłuższych a cięższych oddychań. Czuje nawet pewne dławienie, ale wszystko są to oznaki uniesienia i radości.

Doczekał się przecież nareszcie pożądanej chwili. Nie koniec na tem. Otrzymuje także osobne pismo, w którym przyznano mu ostatnie pięciolecie.

Próbuje je czytać, ale nie może rozpoznać liter, bo za ciemno. Potrzebuje światła. Rozgląda się za

niem... wreszcie zrozumieli go. Podają mu je... tylko dlaczego świecę i tak wprost do oczu?... poco aż do ręki?... ot, zdziwienieli! Dobrze jednak, że jest... chociaż dziwna rzecz, nie może odczytać liter. Przyciąga świecę bliżej i patrzy w oslepiający jej blask. Zólknieje mu wszystko w oczach. Czuje ogromne umęczenie... i usnąłby teraz z przyjemnością.

Do uszu jego dochodzą jakieś szepty, a czasem jęki czy łkanie... ale dochodzi to wszystko z bardzo dalekiej odległości. Nie może nawet rozróżnić i rozpoznać czyje to głosy.

Co go to zresztą obchodzi? a najlepiej by zrobili, gdyby byli cicho.

Chce mu się bardzo spać. Umęczenie owłada nim z większą jeszcze siłą. Nie chce mu się nawet przymknąć oczu, ale i czytać już nie będzie.

Podaje im papier i mówi, by go schowali. Oni jednak nie słuchają go i nie biorą od niego pisma, które im podaje, a tylko czem raz więcej zaczynają szemrać, jęczeć i nie wiedzieć poco, klękają.

... Nie chcą go słuchać... Dobrze. Niech sobie robią, co chcą — jemu to obojętne. Potrzebuje koniecznie odpoczynku.

Mimowoli opadają powieki.

Odbiera teraz wrażenie, że leci w jakąś przepaść wśród jęków, od których się jednak czem raz więcej oddala.

Wreszcie milknie wszystko, nastaje jakaś ogromna cisza i on usypia... Podolanin.

Wykształcenie czyni wolnym.

III.

Przystępujemy do czwartego znaczenia: Czy wykształcenie prowadzi do swobodniejszego, nieustraszonego i wiernego przekonania i wystąpienia w polityce? To zdanie musi być o tyle ograniczone, że wykształcenie wtedy prowadzić może do praktycznej i wolnej polityki, jeżeli hołduje wolnym, postępowym, politycznym zapatrywaniom.

Lecz nawet i tak daleko nie sięga to słowo, ponieważ czynności ludzi, stosują się przeważnie *więcej do ich interesu* aniżeli przekonani. Możemy na cały szereg różnych „chrześcijańsko-narodowców“ wskazać palcem, o których wiemy, że działają *wbrew swemu przekonaniu*, a czynią tak dlatego, bo to przynosi im osobistą korzyść.

Są między nimi bardzo często wykształceni ludzie, którzy dopuszczają się czynów podłych i lichych, chociaż je jako takie uznają — i którzy rozszerzają reakcyjne polityczne zapatrywania przyczem dopuszczają się gwałtów i brutalności, jakkolwiek wiedzą, że dobro narodu spoczywa w tolerancji i swobodzie.

A czyż nie znamy naszych *karyerowiczów*, których wykształcenie przecież zazwyczaj sięga tak daleko, aby ocenić, że ich postępowanie szkodzi zawodowi nauczycielskiemu. Zapewne — niektórzy już odpokutowali za to „uznanie“, i dziś wierzą już w co innego.

Żaden człowiek nie powie sobie chętnie, że jest szubrawcem; dlatego szukają upadli ludzie, jak długo jeszcze mogą rumienić się sami przed sobą — przyczyn uniewinniających i tworzą sobie teorię, z pomocą której starają się zwalczyć sąd przeciwników i uspokoić własne sumienie, aby sobie samemu nie napluć w twarz.

Na tej, przez wszystkie robaczkliwe charaktery — wypróbowanej drodze doszło już wielu karyerowiczów *do spokojnego używania swej hańby* i wyobrażają sobie obecnie, że są lepsi, niż przedtem mniemali; tymczasem stali się oni tylko bardziej bezwstydniejsi! Niejednemu z nich brakuje wprawdzie odpowiednia polityczna świadomość, celem zmierzenia całej szkodliwości swego postępowania i niejedno jest tylko brakiem politycznego rozumu, co wydaje się jako wada charakteru.

W każdym razie jest pewnem, że nie wystarcza dać człowiekowi swobodne polityczne zapatrywania, aby go ochronić przed reakcyjnymi czynami. Należy mu nietylko pokazać, że wolna polityka w ogólności jest dobrą — lecz należy mu wykazać, że ona leży w jego interesie. Wynika dalej z naszych wywodów, że nie wystarcza rozszerzać „ogólne wykształcenie“ — aby lud doprowadzić do właściwych, prawdziwych po-

jęć politycznych. Należy uprawiać specjalnie polityczne kształcenie, jeżeli lud ma dojść do politycznej dojrzałości.

Wiara, że dobre wykształcenie szkolne i ludowe wystarcza bez względu na politykę, aby lud uzdolnić w polityce do rzetelnych sądów — tkwi w fantonii (złudzeniu) o formalnym wykształceniu. I dzisiaj wpa-ja się w wychowanków seminaryum zasadę, że ten lub ów przedmiot *szczególnie kształci umysł i zaostrza rozsądek*. Jestto fatalnie mylny wniosek, gdy się sądzi, że człowiek, który nauczył się w matematyce i innych działach nauk przyrodniczych wnioskować odpowiednio — jest zarazem biegły w innych działach ludzkiej myśli.

(Dok. nast.)



Dla dobra szkoły....

(Do wiadomości posłów i członków Rad Szkolnych.)

Pod powyższym tytułem umieścił „*Mieszczanin*“, organ miast i miasteczek w Galicyi, artykuł w num. 17. z dnia 1. b. m., który tutaj ze względu na jego wartość aktualną dosłownie przytaczamy:

W krajach zachodniej części monarchii austr. jak w Czechach, obu Austryach i Karyntyi obowiązuje ustawa, mocą której przy szkołach *więcej klasowych* — a więc w miastach, istnieją *rezerwowe siły nauczycielskie* t. zw. powiatowi pomocnicy nauczyciele (Bezirks-aushilfslehrer), którzy w razie choroby nauczyciela, przydzieleni bywają do prowadzenia klasy — natomiast gdy urzędują wszystkie siły nauczycielskie, pomocnik taki udziela w pewnych klasach nauki pisanie, rysunków, śpiewu i gimnastyki; zazwyczaj jest to początkujący, lecz ukwalifikowany nauczyciel.

Ponieważ starsi nauczyciele (lki) coraz częściej podpadają na zdrowiu i zastępstwa ich w klasie okazały się niezbędne, wydała c. k. Rada Szkolna krajowa w Styryi z końcem r. 1902 po myśli ustawy z r. 1876 rozporządzenie, obowiązujące od 1-go stycznia 1903, które opiewa:

§. 1. „Jeżeli przy szkole *więcejklasowej* z powodu choroby nauczyciela (lki) lub urlopu albo innego użycia braknie siły nauczycielskiej na przeciąg krótszy od 4-ch tygodni, naówczas należy młodzież odnośnej klasy *rozdzielić między resztę personelu nauczycielskiego* mianowicie przez zaprowadzenie całodziennej nauki w 3-ch dniach tygodnia dla klas niższych, albo półdziennej przez połączenie klas, lecz pod warunkiem, aby w połączonej klasie *nie było zwyż 60 dzieci*.“

§. 2. „Jeżeliby posada nauczyciela (lki) przy szkole jedno-klasowej dłużej aniżeli przez jeden tydzień, zaś przy szkole *więcej-klasowej* wyżej 4-ch tygodni miała zostać opróżnioną, naówczas należy

bezwzględnie przydzielić do takiej szkoły t. zw. powiatowego pomocnika nauczycielskiego — albo przetransferować nauczyciela z sąsiedniej szkoły (w razie potrzeby nawet z pobliskiego powiatu, albo wreszcie przez zaprowadzenie nauki przemiennej nieść pomoc odnośnej szkole). Naukę „przemianą“ rozumieć należy w ten sposób, że nauczyciel — zastępca (który wedle rozporządzenia ma być bezżennym) uczy w swojej szkole 3 dni w tygodniu i tyleż dni w przydzielonej do zastępstwa szkole.

Widzimy zatem z powyższego, że wszędzie troszczyć się władze szkolne o zapobieżenie stratom w czasie nauki z powodu choroby nauczycieli, jedna tylko galicyjska Rada Szkolna krajowa, zapewne dla zaoszczędzenia funduszowi szkolnemu kilka tysięcy koron, nie wprowadziła dotąd powiatowych pomocników nauczycielskich, skutkiem czego w szkołach więcej-klasowych panują wprost anarchiczne stosunki.

Że tak jest rzeczywiście, przekonuje wzmianka, umieszczona w „Tygodniku Samborsko-Drohobyckim“, który donosi: „Nie ma w naszej szkole wydziałowej żeńskiej zastępczyni nauczycielek (podobnie i przy męskiej szkole przyp. R.), skutkiem czego na razie zdrowe nauczycielki uczyć muszą uczennice z dwóch klas w liczbie 130!! I bądź tu mądry! W warunkach takich najzdolniejsza, najgorliwsza i najsumienniejsza nauczycielka skutecznie pracować nie może, a tem samem nie tylko traci zdrowie ale równocześnie naraża się na utratę pięciolecia. No, ale ja myślę, że w takich warunkach utraciłby pięciolecie sam dr. Płażek za nieskuteczną pracę zwłaszcza, gdy z każdego przedmiotu miałby do poprawy po 260 zadań miesięcznie“.

Wyjaśniamy, że dla braku rezerwowych sił nauczycielskich cierpią w pierwszym rzędi dzieci klas przyłączonych, bo wówczas nauczyciel jako odpowiedzialny za klasę swoją, głównie jej pilnować musi, zaś przydzieloną traktuje mimo woli po masoszemu. Jeżeli zaś połączenia owe trwają czas dłuższy, to łatwo sobie wyobrazić można, jaką korzyść odnoszą dzieci z takiej nauki.

Apelujemy zatem zawczasu do Rady Szkolnej krajowej — aby dotychczasowym brakiem i ich szkodliwym następstwom położyła skuteczną tamę, przez zaprowadzenie od września b. r. na wzór innych krajów: powiatowych pomocników nauczycielskich, którzy w obec rozporządzenia o gruźlicy, oraz z powodu chorób są niezbędnie potrzebni.

Przed ośmiu laty byli również w większych miastach galicyjskich t. zw. praktykanci i praktykantki — tych atoli usunął głośny dr. Bobrzyński — powiadając, że dla braku nauczycieli po wsiach, praktykanci tacy aczkolwiek bezpłatni, w miastach być nie mogą...

Spodziewamy się, że galic. Rada Szkolna kra-

jowa nie zechce pozostać w znaku raka, i zarządzi bezwzględnie, by na razie, wprowadzone zostały rezerwowe siły nauczycielskie w miastach większych, chociażby dlatego, że gminy te ponoszą wyłącznie cały ciężar utrzymania szkół i nauczycieli. J. G.



Jeszcze jedna placówka.

(Głos z kraju).

Wiele już dobrego zdziało „Szkolnictwo“ podnoszeniem bólów naszych, walką o naszą krzywdę, podawaniem sposobów obrony i t. d. Niechże i ten mój skromny głos może zostanie publicznie podniesiony i przypomni rzecz dla naszego szkolnictwa nader ważną.

Abyśmy się bronić mogli i mogli być bronieni, potrzeba nam znać dobrze teren walki. Ileż to rzeczy, po dziś dzień, dla naszej walki ważnych, są w rękach naszych przełożonych a my o nich nie wiemy?!

Każdy z nas słyszał, że, prócz Rady okręgowej pełnej, jest jeszcze tak zwany Wydział, złożony z starosty, jego zastępcy i inspektora. Bardzo wiele a nawet większą część spraw nauczycielskich, nieraz bardzo ważnych i daleko idących załatwia Wydział dlatego, że nie została zwołana pełna Rada okręgowa.

W ilu wypadkach decyduje ten Wydział, zastępując się jakimś pozorem, i ile tu samowoli naszych przełożonych??

A o sprawach, załatwionych przez Wydział nie wie wcale pełna Rada okręgowa i jej inni członkowie, a zachodzą często wypadki, że Wydział zarządzi coś takiego, co się staje faktem i o którym post festum dopiero skądinąd dowiadują się członkowie Rady okręgowej.

Wydział obowiązany jest jednak do składania sprawozdania ze swej działalności przed pełną Radą okręgową, co pozostaje zwykle tylko życzeniem na papierze.

Wobec tego należy się domagać, by zawsze w program każdego posiedzenia Rad okręgowych stawiano jako pierwszy punkt: sprawozdanie z czynności Wydziału i nad niem dopuszczoną była dyskusya.

W ten sposób nauczycielstwo zyska nowy punkt obrony i to bardzo ważny — a gdzie się tak nie praktykuje, mogą tego żądać członkowie a żądanie to musi być wypełnione. K.

Uwaga Redakcyi. Ustawa szkolna krajowa z r. 1873. zawierała postanowienie, że wszystkie sprawy załatwiać musiała pełna Rada Szkolna okręgowa — a tylko w razach nadzwyczaj pilnych mógł przewodniczący wydać bezpośrednie rozporządzenie, które

jednak na najbliższym posiedzeniu uzyskać musiało zatwierdzenie Rady.

Lecz od czegoż byli przemysłni inspektorowie, szczególnie tacy, którzy chcieli mieć „wolną rękę“ do rozlicznych łajdactw i nadużyć. Oto cichaczem na ich pobożne życzenie a niby dla dobra szkolnictwa wprowadzono w r. 1887 do ustawy szk. dodatkowy §. który upoważnia Wydział wykonawczy do załatwiania bieżących czynności!! w imieniu Rady Szk. okręgowej, przyczem wskazano, że do Wydziału wspomnianego należą: starosta, jako przewodniczący, zastępca przewodniczącego R. Sz. o. i inspektor.

Aby zaś wyłącznie inspektorowi przypadła główna rola w Wydziale, dodano zdanie „że nieobecność któregoś z członków Wydziału — nie wstrzymuje czynności tegoż Wydziału“ — czyli innymi słowy: że od r. 1887 reprezentuje Radę Szkolną okręgową inspektor szkolny, który też faktycznie wszystkie sprawy załatwia według swego widzimisię, a tylko niektóre przedkłada pełnej Radzie do uchwały.

Że od r. 1887 galicyjskie Rady Szk. okręgowe nie odbywają po myśli §. 28. ust. szk. plenarnych obrad przynajmniej raz w miesiącu, wykazują sprawozdania Rady Szk. krajowej, z których dowiadujemy się, iż w r. 1890/1 odbyły wszystkie Rady (80) w kraju... 749 posiedzeń plenarnych, zaś w r. 1901/2... 753, jeżeli cyfrą tym wogóle wierzyć można; wypada zatem na każdą Radę Szk. okr. rocznie dziewięć posiedzeń, a nam wiadomo, że są powiaty, gdzie inspektor urzęduje w ciągu roku zaledwie 4 do 5 posiedzeń plenarnych.

Nie więc dziwnego, że skutkiem takiej anarchii w administracji szkolnej cierpi w pierwszym rzędzie szkolnictwo — w drugim nauczycielstwo, że nadto wyraża się wśród społeczeństwa zubożenie dla oświaty, w następstwie czego najzyczliwsi ludzie usuwają się od udziału w sprawach szkolnictwa ludowego, wreszcie wykrywają się kradzieże funduszków szkolnych. Sprawy tej nie wolno Nauczycielstwu spuszczać z oka, i pamiętając: że za wszystko złe w powiecie odpowiedzialnym być winien inspektor szkolny, który dzisiaj kryje się za parawanem Wydziału, i robi co chce bezkarnie.



WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Erazm Ziółowski, emerytowany nauczyciel ludowy, zmarł 28. z. m. w Tarnowie, przeżywszy lat 76.

Dr. Franciszek Winkowski, adwokat kraj. i były poseł do Rady państwa oraz jeden z najzyczliwszych tamże orędowników spraw nauczycielstwa naszego, zmarł po ciężkiej chorobie 29. z. m. w Podgórzu.

Cześć Ich pamięci!



Wiadomości potoczne.

„Sejm galicyjski otwarty został niespodziewanie dnia 14. września b. r. — Przypominamy zatem Sz. Nauczycielstwu sprawę, omówioną w wstępnym artykule poprzedniego numeru, której pod żadnym warunkiem zaniechać nie wolno.

Niezwykły jubileusz, bo 50-cio letniej pracy w zawodzie nauczycielskim obchodził z. m. kierownik szkoły w Zabierzowie pod Krakowem p. Andrzej Myszał, który w tym samym Zabierzowie pracował lat 48! Można powiedzieć bez przesady, że mrowane domy, kryte dachówką, o dużych oknach i otoczone sadami, a pośród nich kaplica mająca kiedyś stanowić nową parafię w Zabierzowie, to dzieło p. Myszała. To też gdy po Mszy św. odprawionej w kaplicy na intencję jubilata, ks. proboszcz Konopiński z Modlnicy przemówił do zgromadzonego ludu, wykazując zasługi p. Myszała około Zabierzowa położone, licznie zgromadzeni włościanie zalali się łzami, że ten, który przez tyle lat był ich przyjacielem i doradcą, opuszcza Zabierzów. Również rozrzucająca rozegrała się scena w mieszkaniu tego pracownika, gdy ks. proboszcz Konopiński i Rada gminna z wójtem na czele wręczyli p. Myszałowi upominek i wyrazili mu uczucia wdzięczności za pracę tak rzetelnie dla Zabierzowa podjętą. I jeśli kiedykolwiek doznał p. Myszał przykrości od swych wychowanków w Zabierzowie, to chwila rozstania się jego z Zabierzowem, musiała wszystkie te przykrości otrześć, bo i młodzież szkolna i starsi, słowem cały Zabierzów zgromadził się, aby jeszcze raz ujrzeć swego długoletniego kierownika i uczłować tę rękę, która się tak rzetelnie do uszczęśliwienia wioski przyczyniła. Straż zaś pożarna, którą założył i wykształcił otoczyła wóz, na którym jechał p. Myszał i odprowadziła na granicę wioski.

P. Myszał zamieszkał w Krakowie z zamiarem, tak mówił, aby — o ile mu zdrowie i siły pozwolą — pracować w tych instytucjach, które oświatę i dobro ludu na celu mają. Szczęściem w tych zamiarach, dobrego zdrowia i długiego życia z serca p. Myszałowi życzą jego Koledzy i przyjaciele.

Zjazd Koleżanski. Z Tarnowa donoszą nam: W lipca b. r. zjechali się bez hałasu i reklamy ci nauczyciele, którzy przed 25-ciu laty, a więc w r. 1878 złożyli w tutejszem seminaryum nauczycielskiem egzamin dojrzałości, rozchodząc się z pochodnią oświaty po kraju. Było ich wtedy 21 — dziś śmierć zabrała już czterech, czterech z powodu przeszkód stawić się nie mogło. Reszta trzynastu po odprawionem nabożeństwie zeszła się w budynku tut. sem. naucz. gdzie ich w zastępstwie dyrektora przyjął prof. Czaykowski. Zwykłego w takich wypadkach odczytywania katalogu nie było, bo niestety w przeciągu ówierć wieku, śmierć zabrała wszystkich profesorów, którzy zebranych nauczycieli przez seminaryum prowadzili, prócz profesora Swobody, (który bawił w Pradze, przybyć niemógł). Koledzy policzyli się sami i opowiedzieli sobie cierniste koleje życia nauczycielskiego. Po zebraniu udano się na wspólny obiad oraz do fotografa, poczem zwiedzano miasto, które w ciągu 25 lat znacznie się zmieniło.

Kalligrafia albo Cancellaria z r. 1695. Pod takim tytułem znajdujemy w num. 22. „Muzeum“ obszerny artykuł prof. J. Czerneckiego, obejmujący: znaczenie

reguły dobrego pisania, na które w dawnych czasach szczególniejszą zwracano uwagę, dziś niestety, zeszła ta nauka na plan drugi, skutkiem czego młodzież w wyższych klasach szkół ludowych (nie wspominamy już o szkołach średnich) pisze nadzwyczaj nędźnie, wprost nieczytelnie.

Nauczyciele ludowi i wydziałowi, którzy służyli przy wojsku jako jednoroczni ochotnicy, zjednoczyli się — na razie w okręgu Reichenberskim — ażeby uzyskać od kompetentnej Władzy uwzględnienie tego czasu służby wojskowej przy obliczeniu pięciolecia i emerytury.

Z eldorado Zagrodzkiego. Rada Szk. kraj. mianowała w maju b. r. jednego nauczyciela do szkoły w Biczycach, drugiego do Klęczan. Nauczyciel dla Biczyc nie mógł objąć swej posady w myśl dekretu od 1. sierpnia, bo poprzednia nauczycielka pna Dł. . . nie chciała ustąpić z mieszkania, tłumacząc się, że jeszcze *nie ma dekretu na nową posadę*. Nauczyciel do Klęczan sprwadził się 26. sierpnia lecz i tamt. poprzednik nie opuścił mieszkania dlategoż samego powodu, skutkiem czego nowo przybyły musiał ze swoją liczną rodziną ulokować się w izbie szkolnej *i spać na podłodze!* Stan powyżej opisany, który trwał do 5. b. m. świadczy najlepiej — jak *anarchiczne stosunki* panują w nowosądeckim powiecie.

Czasy się zmieniają. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że radca szkolny p. B. Baranowski powróciwszy z urlopu urzędować będzie jeszcze bardzo krótko, albowiem jest *cokolwiek za stary i za ciężki do roboty*. Obecnie całą Radą Szkolną krajową „*trzęsie*“ radca dworu dr. Dembowski. Jest to człowiek szlachetny, nader uczynny i wiele dobrego zdziałać może, byle tylko nie słuchał podszeptów różnych nadszkwawczy i karyerowiczów *à la* Falkiewicz, którzy zbyt łatwo zmieniają swe przekonania.

Język angielski w lwowskich gimnazyach. Krajowa Rada Szkolna uchwaliła zaprowadzić jako przedmiot nadobowiązkowy w lwowskich gimnazyach naukę języka angielskiego. Profesorem tego przedmiotu mianowany został p. *Edmund Naganowski*, znany literat i pedagog, który dłuższy czas spędził w Anglii i Irlandyi na stanowisku profesora średnich szkół tamtejszych, odpowiadających naszym gimnazyom.

Examin dojrzłości w semin. naucz. w Sokalu złożyli: Akselrad L., Brzuchacz J., Chawrat J., Demczuk M., Demydezuk J., Fartuch A., Filozof J., Godowski J., Hnatejko S., Hrabar A., Iwanicki A., Kossowski W., Koszykowski J. (odz.) Krieg L., Krzaczkowski M. (odz.) Kwaszyński J., Mańkowski J., Maraszewski J., Moroz J., Mosiewicz M., Pastiwnycz P. (odz.) Poliszko W., Putko A., Szklarczyk B. (odz.) Sobiecki J., Suchy M., Szawała M., Szostak E. (odz.), Wodonos M. (odz.)

W semin. naucz. w *Stansławowie* złożyli: Androchowicz M., Cieciniński M., Drohomirecki P., Faściszewski E., Garbaczewski J., Gottesman E., Gottfried J., Guzik F., Kłykajło L., Komonowski M., Kowal K., Łuszyński A., Matniszków M., Narożniak W., Paszkiewicz H., Rzepecki Z., (odz.) Schor N., Staniszewski J., Szablowski S., Tkaczuk M., Uciurkiewicz J., Wolski T., Zylawy A., Bilinkiewicz Dyoniza (ekst.)

W semin. naucz. *żeńskim we Lwowie* złożyły: Baecker Wl., Bandrowska J., Bieniaszewska M., Bryk E., Buczak E., Cicimirska N., Dukiet S., Dörfler L.,

Freundlich H., Gąsiorowska H. (odz.) Grotowska J., Glińska C., Głodzińska L., Janelli W. (odz.) Krupa O., Kułak A., Kułak S. Kołcuniak M. (odz.) Kopestyńska S., Kurek M., Kurczyńska M., Ostrowerch R., Ottoman R., Pinkas II., Punicka I., Strusińska L., Sołtys H., Seile M., Świtalska B., Samuelowicz R., Zajach A., Czandler M.

Składki. Na fundusz prasowy złożyli: K. P. 1 K., Sz. K. 20 h., K. J. 20 h., D. A. 50 h., R. A. 40 h., N. J. 1 K., za pośrednictwem J. G. 4 kor.

Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego N. O. 10 h. Dla nieszczęśliwego kolegi J. Floryana lub jego dzieci Grono nauczycielskie szkoły 4-kl. w Cięcinie 4 K. 40 h.

Piśmiennictwo.

„Gdy nas przygniata zawodów wiele!“ czyli zbiór pieśni na temat nauczycielskich „*bólów, pragnień i nie-milknącej nadziei*“. Pan Teofil Mucha, nauczyciel w Sokalu, zainicjował pierwszy początek akcyi, wydaniem seryi I. wspomnianego zbioru pieśni, przeznaczając czysty zysk z rozsprzedaży dziełka na fundusz zarodowy dla przyszłej budowy sanatorium nauczycieli, gdzieby po ciężkiej pracy odpocząć i swoje nadwątlone zdrowie w czasie wakacyjnym poratować mogli.

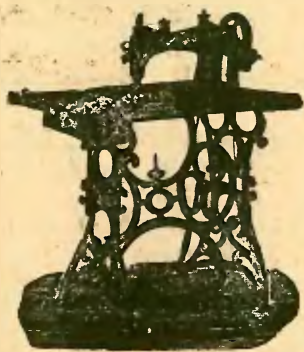
Spodziewamy się, iż nietylko pp. Nauczyciele ale i żywo odczuwająca potrzeby naszego stanu publiczność, chętnie dorzuci cegiełkę do budowy tej nad wyraz filantropijnej instytucyi.

Bezinteresowną rozsprzedają dziełka zajęły się księgarnia H. Altenberga i księgarnia Polska we Lwowie — oraz Z. Miłkowskiego w Krakowie, następnie Redakcyja „Szkolnictwa“ i „Gazety szkolnej“. Nabywać można także u autora w Sokalu. Cena egzempl. 1 kor. na koszta przesyłki 10 hal.

„Poznanie i kształcenie charakteru“ przez ks. Dra Jana Ciemniewskiego, katechetę V. gimnazjum we Lwowie. Nakładem autora. Lwów 1903. Autor podzielił rozległą a poważną swą pracę na 18 rozdziałów, w każdym omawia szczegółowo wszystko, cokolwiek związek ma z charakterem, a zatem wykazuje bliższe i dalsze określenie charakteru, czyni zestawienie charakteru z temperamentem, przedstawia badania czy temperament ulega zmianie itd. Praca wzmiankowana nie jest bynajmniej suchym tyłko zbiorem dociekań filozoficznych lub zimnych spekulatywnych refleksyi — lecz na podstawie ściśle naukowej metody — płynie nietylko z głowy, ale i z serca, przemawiając do rozumu i woli zarazem. Słowem nieśmiertelnego wieszca odzywa się autor na wstępie swej pracy powiadając, że nieśmiertelna wielkość Mickiewicza leży w tem, iż pojął on i powiedział, że zbawienie Ojczyzny leży nie w kombinacjach politycznych, programach konserwatywnych lub demokratycznych — *ale w odrodzeniu moralnem narodu*, które musi się zacząć od odrodzenia jednostek, a zadanie to spełnić ma w pierwszym rzędzie szkoła, na nieszczęście nie posiadająca do tego żadnych wzorów. Ciężka to wprawdzie i mozolna droga, ale jedyna, gdyż tylko w ten sposób stworzyć można trwałe podstawy do kształcenia charakterów.

Podręcznik ów zalecamy Szan. Nauczycielstwu do poważnego przestudowania.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
rozne od 40 do 120 zł. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Przewodnik metodyczny

• do nauki wiadomości z dziejów i przyrody •

ulożył Wł. Traczyński, kier. szkoły w Rokietnicy
o. p. Kosienice przy Jarosławiu.

Do nabycia u autora i Administracji „Szkolnictwa“.
Cena 2 korony z przesyłką.



SKRZYPCY

szkolne 3^{1/2}, 4, 5, 6 i 7 zł.

ORKIESTROWE
w pudle ze smyczkiem
Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.
Nr. 2 za 12 zł. Nr. 3 za 15 zł.
wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE
w pudle ze smyczkiem
lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.
lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.
lit. E. za 65 zł. lit. F. za
75 zł.

Doskonały nastrój
poręcza za drzewo
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych
V. F. Cerveny a synove
w Hradci Kralove (Czechy).

WINA NATURALNE
wysyłam w beczkach od 26 litrów wyżej po cenach umiarkowanych
Wina stołowe 1 litr od 60 do 80 h. — wina wytrawne
od 85 h. do 1 K. 80 h. tak prawdziwe węgierskie jakoteż
austriackie: białe, czerw., słodkie rustery i tokajskie.

KONIAKI WĘGIERSKIE WYBOROWE oraz wszelkie

towary południowe, delikatne, korzenne — nadto pro-
duktu węgierskie jak: słoninę, smalec, sadło i sa lami
wreszcie śliwki, powidła i t. p.

AGENCI POLECENI OTRZYMUJĄ ZAJĘCIE

Maść winogronowa

w każdym domu niezbędnie potrzebna i bardzo skuteczna na opa-
szenie, popalenie, rany wszelkiego rodzaju i wrzody, pryszcze na
twarzy i ciele — goi zupełnie w krótkim czasie.

Cennik polski wysyłam opłatnie. Z poważaniem

Tomasz Gurowicz

IV. Budapest — Bastya-ut. 40. sz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

Otto Kempiański

właściciel winnicy i składu win
w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)
od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej
rzetelności w całej Austrii
poleca swoje
prawdziwie węgierskie wina
począwszy od najtańszych do najdroższych.
Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie
czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie
do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Historia Polski przez J. Bałabaua (jedna z najlepszych).
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
„Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych
a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych
w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.
Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciulowskiego Cena
egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
Mała gramatyka polska — do użytku dzieci w szkołach
ludowych z przesyłką 27 hal.
„Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena
egz. z przesyłką 75 hal.
Życie płciowe i tegoż zбочenia przez dra A. Czar-
nowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.
„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legi-
czną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, p. ze-
robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h
„Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego
Cena egz. z przesyłką 70 hal.
„Astronomia“ czyli nauka o wzechświecie z licznymi rycinami.
Cena egz. z przesyłką 70 hal.
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i
choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.
Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszykigę
sztuka 4 hal.
335 Recept dla pieczenia ciast, tortów i t. p. 2 kor. 50 hal.
O wychowaniu cena egz. z przes. 1 k. 80 h.
Nad Niemnem cena egz. z przes. 90 h.
Święty Kazimierz cena egz. z przes. 35 h.
Alkohol a mitość przez dra K. Zaleskiego, cena egzempl. 30 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
Przy większem zamówieniu przyjmuje spłatę w dogodnych ratach
wedle umowy.

ADMINISTRACYA „SZKOŁNICTWA“.

„MIESZCZANIN“

pismo krytyczne, poświęcone obronie interesów
mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi.
Umieszcza wyczerpujące artykuły w najżywoźniejszych
kwestiach społecznych i ekonomicznych oraz wszelkie
korespondencye z miast.

Prenumerata roczna 8 koron — kwartalna 2 korony.

Adres Redakcyi i Administracji: „Mieszczanin“
Nowy Sącz — ulica Matejki 364.

Członkowie Kasyn i Czytelni domagać się powinny
zaprenumerowania tego nader dobrego pisma.

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.